Nr. 280. We Lwowie, — Czwartek dnia 8. Grudnia 1887. Rok XXVI.

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie w kraju . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie w Monarchii austro-węgierskiej . 6 „ — „
do Prus i Niemiec, Francji, Belgii i Szwajcarji, Włoch, Turcji i księstw Nadd., Serbji . . . po 7 złr. 50 ct.
Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.
Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodow." ulica Kopernika liczba 5. — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja p. Adams, Rue des Saints-Pères 31, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 12. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.
Administracja ul. Kopernika l. 5. Telefon 10.

Lwów dnia 7. grudnia.

Sprawa cła od zboża traktuje się obecnie w komisji rajchstagu berlińskiego. Windthorst wniósł, ażeby cło od żyta tylko 4, od pszenicy zaś 4¹/₂ marek wynosiło. Konserwatywni wystąpili przeciw temu wnioskowi. Windthorst wniósł nadto, ażeby wyjąć z pod cła produkta, zakupione przed 26. list., tak, jak tego domagał się także reprezentant Austro-Węgier w Berlinie. Komisja odrzuciła wszystkie wnioski i przyjęła projekt 16 głosami przeciwko 11. W plenum prawdopodobnie sam Bismarck bronić będzie ustawy.

Jeżeli projekt rządowy przejdzie w rajchstagu, natenczas Niemcy będą miały najwyższe cła zbożowe w Europie. Dotychczas, licząc na marki, wynosi cło: od pszenicy w Austrji 3, we Francji 4·05, we Włoszech 2·43, w Hiszpanii 3·50 marek; od żyta w Austrji 3, we Francji 1·21, we Włoszech 2·43, w Hiszpanii 2·59 marek; od jęczmienia w Austrji 1·50, we Francji 1·21, we Włoszech 0·93, w Hiszpanii 2·59 marek; od owsa w Austrji 1·50, we Francji 2·43, we Włoszech 1·62, w Hiszpanii 2·59 marek. Tymczasem rząd niemiecki forsuje, a rajchstag prawdopodobnie uchwali cło od pszenicy 6, od żyta 6, od jęczmienia 3 i od owsa 3 marki.

Organ prezydenta gabinetu węgierskiego *Nemzet* przemawia z naciskiem za represaljami przeciwko zbożowym cłom niemieckim. Cła te wpłyną na zmianę stosunków gospodarczych w Austro-Węgrzech. Trzeba, ażeby rząd się pospieszył ze środkami zaradczemi, i nie wyczekiwał zgubnych dla nas skutków cłowej polityki Niemiec. W Węgrzech zgadzają się z zapatrywaniem niemieckiego stronnictwa wolnomyślnych, że ta cłowa polityka nie da się długo podtrzymywać, ale przecież nie można stać wobec niej z założonemi rękami i dać rolnictwu upadać. Nie można przeto nie nabyć przekonania, że podniesienie ceł zbożowych w Niemczech musi także wpłynąć na zmianę taryfy cłowej Austro-Węgier.

Pol. Corr. donosi, że hr. Albert Apponyi zamierzał rząd w sprawie ceł zbożowych niemieckich interpelować, lecz porzucił ten zamiar, gdyż z rozmowy z p. Tiszą i ministrem handlu nabył tego przekonania, że parlamentarna debata wpłynęłaby tylko szkodliwie na bieg toczących się w tej sprawie rokowań.

Hlas Naroda donosi, że w okolicy podrzipańskiej koło Roudnic w Czechach krąży petycja do władzy kościelnej o wprowadzenie słowiańskiej liturgii; dotąd miało już ją podpisać 200 osób, a między niemi wielu protestantów; petenci grożą przejściem na prawosławie, jeżeliby władza kościelna prośby ich nie uwzględniła. Jestto sprawka czysto rusofilska; okolica pod górą Rzip jest ogniskiem radykałów czeskich, którzy w żadną w ogóle religię nie wierzą.

W sejmie czeskim wniósł młodoczech Tilszer, aby Wydział krajowy porozumiał się z rządem w sprawie założenia przy politechnice w Pradze osobnego oddziału dla nauki rolnictwa; wniosek ten motywuje potrzebę założenia podobnego fakultetu ogólnie panującym dziś stanem gospodarstw rolniczych, w których widoczny jest upadek i przygnębienie.

Młodoczescy posłowie sejmowi postanowili wniosków swych, z któremi w sejmie wystąpić mają, nie udzielać uprzednio klubowi staroczeskiemu, z powodu, że ze strony tegoż klubu poparcia nigdy nie doznają, a tylko dają mu sposobność do występowania z własnemi podobnemi wnioskami. Ze strony młodoczechów jest to kłamstwo wierutne.

Sprawa zbrojeń rosyjskich zaczyna budzić podejrzenia. Organ hr. Kalnokiego *Frmdbltt* pisze: „Każdy przyjaciel pokoju musiałby ubolewać nad tem, gdyby dalsze gromadzenie wojsk u granic naszych, zmusiło nas do zastanowienia się, czy bezpieczeństwo monarchii nie wymaga z naszej także strony przedsiębrania środków ostrożności, aby nieprowokowane prz z nas groźne wystąpienie sąsiada nie zaskoczyło nas niespodzianie."

Kölnische Zeitung podaje fachowy artykuł o stosunku wojska austrjackiego a rosyjskiego na granicy, wykazując, że Rosjan stoi teraz 130.000. *Post* wykazuje, że gromadzenie wojsk na granicy austrjackiej każe się obawiać zamachu przeciwko sprzymierzonym. Z Berlina słychać nawet, że rządy sprzymierzone zapytywały w Petersburgu o powód gromadzenia wojsk.

Zajmują się tą sprawą już i we Francji. *Journ. des Débats* konstatuje, że gromadzenie sił wojennych ze strony Rosji na granicy austrjackiej czyni sytuację niepewną i naprężoną.

Kurjer Poznański donosi, że w całym okręgu szkolnej inspekcji nakielskiej, azatem prawdopodobnie i w innych okręgach szkolnych rejencji bydgoskiej, z początkiem zimowego półrocza zaprowadzono naukę religii po niemiecku i nakazano kupić katechizmy i historję św. w języku niemieckim; naukę zaś języka polskiego całkiem usunięto. W tej sprawie przygotowuje się petycja do arcybiskupa.

Dziennik łódzki donosi, że rosyjskie ministerstwo spraw wewnętrznych, na prośbę łódzkich majstrów i fabrykantów o przyjęcie ich do poddaństwa w Rosji, dało wręcz odmowną odpowiedź.

Niedawno temu w żytomierskim sądzie okręgowym rozpatrywano sprawę 17 synów i cór „Rzeszy niemieckiej", mieszkańców wsi Lesowicze (powiat owrucki), oskarzonych o stawienie oporu komornikowi sądowemu. Jak się okazało z dochodzenia sądowego, oporem kierował głównie zamożny kolonista Wilhelm Nachtigall, oraz Herman Lange. Według słów komornika sądowego, Nachtigall miał się odezwać w taki sposób: „Co nam rosyjskie prawa! My nie Rosjanie, my Prusacy." Przysięgli uznali winę tylko 4 osób, które po pozbawieniu wszystkich szczególnych praw i przywilejów, skazano na więzienie od 1 roku do lat 2¹/₂.

Korespondent *Russkiego Kurjera* z Wilna, p. Władymirow w jednym z ostatnich swoich listów dowodzi konieczności wprowadzenia języka rosyjskiego do dodatkowego nabożeństwa katolickiego na Litwie. Do takiego wniosku doprowadziła korespondenta rozmowa z pewną włościanką Rosjanką, w której ręku zobaczył elementarz polski. Zapytana o przyczynę objaśniła, że trzeba się także uczyć po polsku, ponieważ książki do nabożeństwa są pisane w tym języku. Korespondent zwraca na tę rozmowę uwagę osób należących do „wyższej rady".

„Wyższa rada", objaśnia notując uwagi p. Władimirowa *Nowoje Wremia*, zasiada obecnie w Wilnie w celu obmyślenia środków koniecznych dla rozwoju szkół wiejskich w kraju Zachodnim. „Charakter naukowo-pedagogiczny szkoły, zaznacza ściśle jej ustawa. Co się tyczy wyznaniowej strony kwestji, to ponieważ szkoły znajdują się wśród ludności, która według narodowości jest w ogromnej większości rosyjską, a według wyznania katolicką i prawosławną, to nauka religii w nich powinna być z równą miarą praw powierzana duchownym obydwóch wyznań, każdemu dla swoich współwyznawców, jedynie tylko ze ścisłem przestrzeganiem wymagań szkoły narodowej"— tj. aby uczono religii wszędzie po rosyjsku.

Z Berlina zapewniają, że najpóźniej do 1. kwietnia zostanie zupełnie usunięty język duński ze szkół północnego Szlezwiku, w niektórych tylko miejscowościach wolno będzie w języku tym udzielać nauki religii.

Wolność coraz bardziej zakwita w Rzeszy niemieckiej. *Norddeutsche Allgemeine Zeitung* zwraca się we wstępnym artykule przeciw wnioskowi sądzenia przestępstw prasowych przez sądy przysięgłych. „Pomijając już — rozumuje organ kanclerski — czysto praktyczne stanowisko, że mianowicie sądy przysięgłych byłyby w takim razie w wysokim stopniu sprawami przeciążane, zdaje się rzeczą niegodną znaczenia tych sądów, aby zajmowały się drobiazgami, jakiemi w gruncie rzeczy są te spory najczęstsze o „obrazę honoru". Oprócz tego leży nawet w interesie dziennikarstwa, aby w danym razie miało sędziów zawodowych, nie da się bowiem zaprzeczyć, iż wśród szerokich mas publiczności panuje pewna animozja przeciw prasie. Nadto wszystko wolnomyślny ten wniosek wychodzi jeszcze z fałszywego założenia, otacza bowiem dziennikarstwo nienależącym się mu wcale nimbem idealnym, podczas gdy ono w rzeczywistości jest niczem innem jeno... przemysłem!

Z Paryża donoszą: Izba posłów i senat odroczyły się wczoraj do soboty. Carnot konferował wczoraj dłuższy czas z Clemenceau.

Opinia publiczna domaga się, aby ministrowie: Flourens, Rouvier i jenerał Ferron, którzy w krótkim czasie swojego urzędowania położyli wielkie zasługi przez szybkie przeprowadzenie wielu reform i załatwienie pomyślne ważnych kwestyj międzynarodowych, pozostali na swych stanowiskach. Przemawiają również za utrzymaniem minstrów Heredii i Spullera.

Z Brukseli ponownie zapewniają, że poseł francuski rozwija bardzo gorączkową czynność, ażeby odwieść rząd belgijski od zamiaru zamawiania dział w fabryce Kruppa, przynajmniej tych, które są przeznaczone do fortec belgijskich na granicy niemieckiej.

Rząd zdecydował się na przyjęcie karabinu systemu Mannlichera o małym kalibrze.

Wczoraj donieśliśmy w „Ost. Wiad." o kłopocie włoskich sfer rządowych, jak postąpić wobec jubileuszu papiezkiego. Bliższe szczegóły podaje *Corr. de l'Est*: „Król i rząd jego nie chcą, aby oni jedni niczem nie przyczynili się do jubileuszu Leona XIII. Nie doszło do skutku porozumienie co do wniosku samego króla, aby umieścić w mowie tronowej ustęp, w którymby Włochy oficjalnie przyłączyły się do hołdu i powinszowań innych państw; z drugiej strony papież nie przyjął daru złotego kielicha, przesłanego z Turynu przez Dom Sabaudzki. Prawdopodobnem zaś jest, że nakazaną zostanie salwa artylerji podczas gdy Ojciec św. celebrować będzie swoją mszę jubileuszową, i że w dniu tym Izby i sądy nie będą miały posiedzeń."

Z Madrytu donoszą: Rząd zamierza podnieść poselstwa w Berlinie, Wiedniu i przy dworze królewskim w Rzymie do godności ambasad. — W Izbie i senacie wniesiono projekt podwyższenia ceł od zboża. Ponieważ rząd uważa podwyższenie ceł za niewykonalne, gdyż sprzeciwiałoby się to obowiązującym traktatom handlowym, przeto gabinet postanowił stawiać przy sposobności każdego takiego wniosku kwestję zaufania.

Co do owych ambasad, rząd hiszpański musiałby się poprzód zapewnić, czy Niemcy, Austrja i Włochy na to przystaną, gdyż przyznając Hiszpanii prawo wysyłania do siebie ambasadorów, przyjęłyby tem samem Hiszpanię do rzędu wielkich mocarstw. Prawo wysyłania ambasadora uzyskała Hiszpania dotychczas tylko od Francji.

We Wiedniu przyjęto bardzo mile ustęp serbskiej mowy tronowej, dotyczący spraw zagranicznych; brzmi on dosłownie: „Zadowolenie jest tem większe, iż przy tej sposobności mogę was upewnić, że nasze stosunki zagraniczne na wszystkie strony są jak najlepsze. Nowy gabinet, któremu powierzyłem rządy, przejęty jest przekonaniem, iż dla naszej ojczyzny jest rzeczą wielkiej wagi mieć przyjaźń wszystkich państw, dlatego starał się i stara ustawicznie utrzymywać i utrwalać ze wszystkiemi państwami węzły przyjaźni na zasadzie wzajemności i poszanowania. Mogę już teraz powiedzieć, że wzorowe postępowanie Serbii z wszystkiemi a szczególnie z sąsiedniemi państwami doznaje wszędzie gorącego uznania."

Do wszystkich komisyj skupczyny wybrano w równej liczbie radykałów i liberałów w myśl poprzednio zawartej umowy.

„Misja protestancka" w Berlinie.

Kiedy nadeszła pierwsza wiadomość o zebraniu protestanckiem u hrabiego, a raczej u hrabiny Waldersee w Berlinie, i donoszono, że głównym przedmiotem narad była kwestja położenia tamy anarchistyczno-socjalnym dążeniom, dodaliśmy domysł, że sprawa ta sięga niezawodnie głębiej, że chodzi mianowicie o podźwignięcie protestantyzmu z upadku.

Szczególne bowiem następstwa wywarł kulturkampf. Ks. Bismark — zlepiwszy Niemcy na polu politycznem w jedno na oko ciało, które pod jego urokiem, geniuszem... i szczęściem próbę wytrzymuje — umyślił przynajmniej Prusy, jako tej jedności kość pacierzowa i węzeł nerwowy, w zupełności zunifikować. Do tego trzeba było zgruchotać katolicyzm w Prusiech, aby król pruski działał nietylko jako cezar polityczny, ale oraz jako *pontifex maximus* zarówno protestantów, jak katolików, a dzierząc świecką, wojskową i duchowną oraz władzę takiego, laską kapralską od najwyższych do najniższych warstw wyćwiczonego ludu, zachłannością od początków się odznaczającego, można było Hohenzollernom, a raczej — mówmy prawdę — Bismarkom zamarzyć o panowaniu w Europie, w której po śmierci Cavoura nie było żadnego męża czynu u steru spraw publicznych, prócz ks. Bismarka.

Na szczęście, geniusze czynu, dostąpiwszy zwycięztw niepospolitych, wierzą tylko w swoją loikę żelazną — i na niej karki łamią. Dla Bismarka żadnej zgoła nie podlegało wątpliwości, że gnębiony nieubłaganą jego dłonią, katolicyzm ostatecznie, aby z kretesem nie zniknąć z pola, odda się jak protestantyzm pod protekcję króla, i króla uzna za swego papieża, tj. dójdzie do tego upadku, z którego już podźwignięcie się absolutnem byłoby niepodobieństwem. Jakoż zdawać sie mogło, że zaburzony w ospałości kościół katolicki w Prusiech nie podoła temu przerywaniu stosunków z Watykanem, osierocaniu stolic biskupich i parafij, opustoszaniu seminarjów duchownych — przerażeni pozbawieniem chleba kapłani będą odstraszającym dla reszty przykładem, pozbawione pasterzy parafie katolickie zamienią się w protestanckie, takzwani proboszczowie rządowi i starokatolicyzm utworzą z czasem silny sztab, przy którego pomocy będzie można założyć osobny państwowy kościół katolicki, którego głową byłby monarcha, nie papież, czem byłby katolicyzm zabity.

Prasa i agitacja protestancka, tudzież niesłychanie potężniejsza od niej bezwyznaniowa, popuściła sobie wodzów, ale swobodne bez granic napady na wszelkie urządzenia katolicyzmu zamieniły się ostatecznie w napady na — wszelką w ogóle religię, i religijność za przesąd uznano, za główną postępu zaporę. Z tej walki rządowej i publicznej wyszedł katolicyzm jak feniks, odrodzony w płomieniach prześladowania — i Bismark w końcu, dla tejże samej jedności państwowej, dla której wytoczył prześladowanie katolicyzmu, ujrzał się zniewolonym, wejść z nim w wiadome układy, a nawet schlebiać Watykanowi. Ale natomiast pośrednio przez kulturkampf został zdezorganizowanym — protestantyzm. Klasy średnie protestanckie wywiesiły sztandar libertynizmu, klasy robotnicze zanegowały wszelką religię i rząd wszelki—a między duchowieństwem protestanckiem utworzyła się „wolna liga", której hasłem zniesienie wszelkich dogmatów, nawet o bóstwie Chrystusa — każdemu wolno sobie tłumaczyć Pismo św. według upodobania. Zwłaszcza po wielkich miastach ustały chrzty, śluby kościelne a nawet cywilne, nabożeństwa — demoralizacja zaczęła nurtować coraz głębiej i szerzej, i taksamo jak we Francji, odkąd ze szkoły wypędzono Boga, szerzą się zbrodnie zwłaszcza między nieletniemi, oszustwa i samobójstwa. Ogromna część społeczeństwa protestanckiego jest zupełnie zdezorganizowana.

Reakcja przeciw temu stanowi, grożącemu rozluzowaniem głównej państwa Hohenzollernów podstawy, protestantyzmu, poczęła się od dworu — a ponieważ w tem dziele niszczenia religijności najskuteczniejszą odgrywało rolę dziennikarstwo, przez kosmopolityczną frakcję żydowską i potentatów giełdowych kierowane — wywieszono w kołach właśnie nadwornych kaznodziei protestanckich sztandar antisemityzmu. I nic nie pomogło, chociaż cesarzewicz następca, jako wielki mistrz masoński, zmuszonym został, do bladego zresztą, wystąpienia przeciw antisemityzmowi.

Walka antisemicka jako środek negatywny, słaby odniosła skutek; trzeba się było brać do środków pozytywnych. Tych nie mógł u siebie znaleść, ani z siebie wytworzyć protestantyzm skostniały — i począł naśladować jezuitów! Gdy już dawniej na wzór Sióstr miłosierdzia zaprowadzono protestanckie dyakonissy — instytucję martwą, bo nie na poświęceniu, abnegacji opartą — poczęto ostatniemi czasy urządzać misje protestanckie, na wzór katolickich. Ale cóż pomogą środki, odpowiednim duchem nie pałające! W takim stanie rzeczy odbyło się za inicjatywą księżny Wilhelmowej (małżonki ewentualnego następcy tronu) zebranie duchownych i świeckich protestantów, nawet z nad Renu, u hrabiny Waldersee, dalekiej powinowatej księżny Wilhelmowej. Pierwszą, i to alarmującą wiadomość o tem zebraniu podał organ giełdowy, *Berl. Börsen-Courrier*. Powstał popłoch w wiadomej frakcji żydowskiej i między jej poplecznikami. *National Ztg.*, chcąc uśmierzyć popłoch, oświadczyła, że obecność ks. Wilhelma na zebraniu u hrab. Waldersee nie miała na celu popierania kościelnych stronnictw, lecz dostarczenie środków materjalnych, dla misji miejskiej (protestanckiej) w Berlinie.

Toż samo potwierdziła *Post*, z dodaniem pewnych szczegółów; rozchodziło się mianowicie o to, aby zabezpieczyć miejską misję wobec ewentualnego deficytu. W tym celu urządziła księżna w roku zeszłym bazar, który przyniósł 45.000 marek dochodu. W tym roku zamierzył ks. Wilhelm urządzić na korzyść misji wielkie wyścigi, które jednakowoż z powodu „ciężkich czasów" nie przyszły do skutku. W zebraniu uczestniczyli ministrowie: Puttkammer, Gossler, prezydent rajchstagu Wedell-Piesdorf, jeneralny intendant Braun, A. Heyden, Benda i Wilmowsky (szef cywilnej kancelarji cesarza). Hr. Waldersee zaznaczył w swem przemówieniu, że „reprezentowane są wszystkie grupy duchowne. Zadaniem zebrania będzie wspieranie misji berlińskiej siłami świeckiemi. Przytem należy skonstatować, że misja nie posiada żadnej wybitniejszej barwy politycznej, że nie zależy od żadnego stronnictwa politycznego, jedyną jej normą jest patrjotyzm i wierność dynastji. Jedynym środkiem zaradczym przeciw anarchizmowi i ideom przewrotu, jest opieka duchowieństwa w połączeniu z pomocą materjalną. Zasadniczą myślą będzie zainteresowanie wszystkich wyznań reformowanych dla sprawy kościoła ewangielickiego w Berlinie".

Tymczasem *Kreuzztg.* wręcz odsłoniła całą sprawę, a podane przez nią szczegóły o zebraniu u hrabiny Waldersee (hr. Waldersee jest przeznaczony na następce po Moltkem) w zupełności potwierdził *Berl. Börsen-Courrier*.

Według *Kreuzztg.* oświadczył ks. Wilhelm, że wobec zgubnych tendencyj anarchistycznych i bezwyznaniowych partyj, najpewniejszą ochroną tronu i ołtarza jest nawrócenie bezwyznaniowych mas do kościoła, a wskutek tego do uznania powagi monarchii i otoczenia jej miłością. Należy zatem popierać więcej niż dotychczas chrześciańsko-socjalną ideę przez zaopiekowanie się misją miejską w Berlinie i w innych miastach. Potrzeba do tego poparcia wszystkich bez wyjątku chrześciańsko usposobionych żywiołów.

Popłoch był tem większy, gdy z niezawodnego źródła zapewniano, że wspomniane zebranie odbyło się za wiedzą samego cesarza. Na parlamentarnym obiedzie, który się odbył d. 30. z. m. u ministra Bötttichera, na który także wolnomyślni, jak Bamberger i Rickert wraz z reprezentantami innych partyj byli zaproszeni, wyrażono kilkakrotnie zdziwienie, i to nietylko z radykalnej strony, z powodu zwołania i odbycia się tego zgromadzenia. Wspomniane czynniki kosmopolityczne raz wraz wołają, że to już nietylko chodzi o zabójczy dla nich chrześcjanizm pozytywny, że już sama ta misja miejska, której duchem kierowniczym jest starszy kaznodzieja nadworny Stöcker — najzapaleńszy i najbardziej ścigany antisemita — jest sama przez się programem; że chodzi o zniszczenie niesamowitych zamysłów politycznych; że misja wbrew, a nawet właśnie przez te jej cele, które urzędowo ogłoszono, ma wielkie znaczenie.

Do *Pester Lloyda* donoszą: „Wszędzie z wielką oględnością mówią o zgromadzeniu u hr. Waldersee, i rzecz to naturalna. Nawet w rajchstagu boją się tej sprawy dotykać. Kiedy socjalista Be-

---

Zapoznany geniusz.

Z nowel amerykańskich.

M. FLOYD.

Urywek z dziennika.

¹³/₁ 188*.

Dziś, w 29. rocznicę moich urodzin, przychodzą mi na myśl dnie prawdy, co do których nie mogę sobie żadnych robić iluzyj. Jestem w dosłownem znaczeniu tego wyrazu bez grosza i nie mam żadnych widoków wspomożenia mej kasy. Dlatego dobrze będzie, jeżeli się po raz pierwszy w życiu zastanowię nad mym losem.

Żem w żadnym kantorze dłużej niż dwa, najwięcej trzy tygodnie usiedzieć nie mógł, to nie moja wina, bo rano wczas wstawać jest dla mnie fizycznem niepodobieństwem. Taka już moja natura. Tak samo nikt nie może odemnie wymagać pięknego pisma albo dokładnego prowadzenia ksiąg, gdyż do tego nie mam najmniejszej zdolności. Palić muszę — ale przecież nie mogę palić złych cygar! Tak więc jestem zmuszony robić długi, i cygara oraz inne potrzebne rzeczy brać na kredyt. Gdybym znalazł coś dla mnie stosownego, pracowałbym chętnie. Bardzo głupim także nie jestem; w całym Nowym Jorku nie mówi nikt lepszym francuskim akcentem jak ja, a spiewam lepiej niż wielu dyletantów, uchodzę za człowieka o przyjemnej powierzchowności i umiem się powszechnie podobać, jeżeli chcę. Mimo to nic mi się nie udaje! Cóż ja temu winien? Jestem jak klucz, który się nie nadaje do zamkn. Powinienbym być synem jakiego księcia i posiadać odpowiedne dochody; zamiast tego siedzę tu samotny, a moje dochody są niżej zera! To nie żarty, ale położenie doprawdy rozpaczliwe. Gdyby jeszcze na nieszczęście moje gospodyni nie miała we mnie ślepego zaufania, jużby mnie była dawno na ulicę wyrzuciła.

Wszystko co miało jakąś wartość zastawiłem lub sprzedałem; mógłbym jeszcze moje ubranie wizytowe i spinki zastawić, ale gdybym został zaproszonym na obiad — co zawsze jest pewnem zaoszczędzeniem — musiałbym odmówić. Spiewakiem w operze być nie mogę, bo mój głos nie dosyć jest wyrobiony — i tak zawsze coś mi wejdzie w drogę, na jakiemkolwiek polu chciałbym szczęścia spróbować.

Gdym dziś Mortona na ulicy spotkał, zatrzymał mnie, aby mi powiedzieć, że niezadługo będzie głosowanie co do mnie, i że moje przyjęcie do klubu jest prawie pewne. Było to już dawne mojem życzeniem, zostać członkiem klubu, ale jakżebym mógł w mojem obecnem położeniu płacić wkładki? Musiałem się pod jakimkolwiek pozorem wykręcić i powiedziałem mu dość obojętnie:

„Dziękuję ci Mortonie, ale zdaje się byłoby lepiej moje imię całkiem z listy wykreślić, gdyż prawdopodobnie pojadę na wieś!"

Mówię zupełnie szczerze, jeżeli się coś nie stanie, zbiją mi niedługo cztery deski! Morton doprowadza mnie do wściekłości; jestto jeden z takich ludzi, którym się wszystko szczęści i jeżeli go widzę zadowolonym z losu, czuję podwójnie i potrójnie czego mi braknje.

* * *

15/1.

To „coś" stało się! Przyszła mi myśl wprawdzie dosyć oryginalna, ale przecie wykonalna.

Kiedym dziś przyszedł do domu, zastałem list na stole. Otworzyłem go i czytałem co następuje:

*Nowy Jork 14/1. 188** Ważne dla rodzin, które zamierzają prowadzić dom otwarty lub dawać wieczorki towarzyskie!

W biurze informacyjnem „Globus" mogą być zamawiane osoby, które potrafią zabawić gości w sposób przyjemny i wesoły. Nie są to ludzie „fachowi" lecz posiadający ogólne wykształcenie, o przyjemnej powierzchowności w stroju balowym lub wizytowym; mięszają się oni między zaproszonych, grą lub spiewem przyczyniają się do zabawy, prowadzą ożywione rozmowy, dobrze opowiadają, deklamują lub w jakikolwiek inny sposób pomagają do przyjemnego spędzenia czasu.

„Globus" podejmuje się tego, aby zadość uczynić ogólnej potrzebie. Cena za wieczór od osoby, która według życzenia starszą lub młodszą być może, wynosi 15 dolarów. Za dyskrecję, honorowość i uczciwość poręcza się.

Łaskawych zamówień oczekuje biuro informacyjne „Globus".

Bawiło mnie to. Zacząłem rozmyślać o szczególnym rozwoju życia towarzyskiego w Nowym Jorku i zastanawiałem się nad tem, w jakich też to kołach mogą potrzebować usług takich ludzi i jak też oni sami czują się w takiem położeniu. Jakżeż śmiesznym wydałem się sam sobie na myśl, gdybym kiedy taką osobistość za 15 dolarów wynajął!

Gdym tak jeszcze stał z listem w ręku, wpadła mi nagle do głowy myśl, która mnie coraz więcej i więcej zajmować zaczęła, aż mnie wreszcie zupełnie opanowała: Przecież ja nie jestem w stanie wynająć młodego człowieka z „Globusa"; ale — wszystko jest lepsze niż ginąć z głodu — ja mogę być taką osobą z „Globusa".

* * *

18/1.

Wszystko już załatwione, jestem w służbie nowojorskiego „Globusa".

Dwa dni jeszcze się wahałem, lecz w końcu dziś rano poszedłem do biura, gdzie przez zakratowany otwór konferowałem z młodym komisantem. Z chłodnym spokojem zmierzył mnie bystrem okiem, jak gdyby chciał mnie całego, moje położenie i moje żądanie na wskróś przejrzeć i odgadnąć.

Aby przystąpić do rzeczy w jak najprostszy sposób, pokazałem mu list „Globusa."

Popatrzył się na mnie badawczo:

— Bo to widzi pan — rzekł nareszcie — od onegdaj mieliśmy trzy tysiące oferentów i nasza lista jest właściwie zamknięta. Ale — sześć stóp, blondyn, przystojny, elegancki człowiek. — Namyślał się gryząc pióro i rzekł potem krótko:

— Niech pan będzie łaskaw pójść za mną!

Przez ciemny korytarz wyprowadził mnie do małego pokoiku, gdzie na fortepianie kilka zeszytów leżało. Przy fortepianie stał niski czarny mężczyzna, który zacierając ręce nisko się ukłonił kiedyśmy weszli. Mimo woli pomyślałem o sali inkwizycyjnej. Co oni ze mną będą robić?

Wielki inkwizytor w postaci komisanta rozpoczął badanie.

— Zapewne pan byś tu nie był przyszedł — rzekł on — gdybyś pan nie był w stanie zadość uczynić warunkom, jakie „Globus" w swoim programie stawia. Proszę, usiądź pan i zechciej tę pieśń zaśpiewać i akompaniować!

Była to „die letzte Rose". Spiewałem z uczuciem i byłem przy głosie.

— Brawo! — rzekł drugi inkwizytor, ten czarny niski, który teraz wziął sprawę w swoje ręce i odsłonił się jako Włoch.

Zadawał mi rozmaite pytania po włosku i francusku, odpowiadałem w obu językach, jak tylko umiałem najlepiej. Potem musiałem spiewać poważniejsze i lżejsze utwory, arje z oper i operetek, ballady i t. p., nawet w końcu miałem deklamować jaki klasyczny monolog. Ale tu kończyła się moja mądrość i wyznałem, że nic na pamięć nie umiem.

— To nic nie szkodzi — zachęcał mnie komisant — w ogóle zresztą poszło bardzo dobrze, możesz pan temu brakowi bardzo łatwo zaradzić. To mówiąc wręczył mi spis najulubieńszych „kawałków" poważnej i lekkiej deklamacji.

— Bardzo dobrze — odrzekłem skromnie. — Za 15 dolarów od wieczora byłbym wreszcie wszystko zrobił, coby chyba zbrodnią nie było.

Opuściłem salę inkwizycji, wprawdzie zmęczony, ale jeszcze żywy.

Potem musiałem podać nazwisko; to było rzeczą konieczną. Zapewniono mnie o najściślejszej dyskrecji. Nakoniec zażądano jakichkolwiek rekomendacyj.

Z przezorności wziąłem był z sobą kilka listów polecających od znanych firm. Wyrobiłem je sobie kiedym się starał o miejsce w zawodzie kupieckim. To wystarczyło jako legitymacja co do mojej osobistości.

Tak więc dobrowolnie obrałem sobie to szczególne zajęcie.

NB. Coby też na to Morton powiedział!

(C. d. n.)

bel poważył się d. 30. z. m. mówić o „konwentyklach najwyższych i wysokich figur przeciw socjalizmowi", powstał w rajchstagu szmer, i Bebel miał rozum, że dalej się w rzecz nie zapuścił. Bo i jakiżby z tego korzyść wypłynęła? Wypadki tego rodzaju podpadają pod całkiem inną krytykę niż tę, jaką w parlamentach i dziennikarstwie używaną bywa".

Jednem się pocieszają kosmopolici — mianowicie, że do składek na misje owe nigdy się nie przyczynili ani cesarzewicz ani kanclerz. Słaba to pociecha — cesarzewicz jest wielkim mistrzem masońskim, a kanclerz, będąc stosunkowo ubogim i zamierzając utworzyć dynastję, jest skąpy. Zresztą przyszłość nie do nich należy — ale do ks. Wilhelma. Tem jednakowoż pocieszać się mogą kosmopolici niemieccy, że misje owe protestanckie jeżeli już na początku niedobory mają i zapomocą koni funduszów przysparzać sobie pragną, nieprowadzone zresztą przez ludzi, absolutnie i wyłącznie sprawie religii poświęcane nie samym duchem religijnym, ale celami ubocznemi — misje owe skutku nie wywrą. Wprowadzą one jednak nowy czynnik rozkładowy w społeczeństwo niemieckie. Setki dusz polskich wyłowi to społeczeństwo w Poznańskiem przez kolonizację, germanizację i protestantyzowanie, a miljony utraci w swojem własnem łonie!..

Głosy o wyborze Carnota.

Wybór nowego prezydenta Rzeczypospolitej francuskiej witają pisma rosyjskie w ogóle sympatycznie.

Now. Wremia powiada: Niepodobna nie uznać rozwiązania przesilenia francuskiego za wielce pod każdym względem szczęśliwe. Nawet nieprzyjazny dotąd Francji *Graždanin* podziela ogólne zadowolenie w Petersburgu z wyboru Carnota; mówi on, iż z Francją, która odzyskała zatracony szacunek, będzie się można teraz i w międzynarodowej polityce liczyć. Wybór Carnota w tej chwili jest pewniejszym zwiastunem pokoju, niż wszelkie przymierza.

Journ. d. St. Petersb. składa życzenia Francji z powodu obrania prezydentem męża stanu, który w ostatnich walkach w niczem się nie skompromitował i cieszy się z szybkiego zakończenia niebezpiecznej kryzys. Dziennik ten karci nadużycia tych, którzy dla propagandy swej posługiwali się imieniem Rosji, i ostrzega w końcu francuską publiczność przed następstwami fałszywego pojmowania usposobień i interesu narodu rosyjskiego, który nie zgadza się na mięszanie obcych do własnych spraw, a sam w żaden sposób nie mógłby się mięszać do wewnętrznych walk Francji.

Jeden *Świet* nie ma nadziei ażeby w ogóle rzeczpospolita francuska mogła się silnie skonsolidować. Wolałby on widzieć Francję w silniejszych rękach i tak kończy: „Osobliwem dla Francji szczęściem będzie, jeżeli się w niej znajdzie dyktator, i wielka szkoda, że Boulanger jest bojaźliwszy, niż na to pozwalają obecne okoliczności".

Brukselski *Nord*, ulegając widocznie nowemu wezwaniu rządu, aby ukazywać przyjaźne usposobienie dla Niemiec, rzucił się w sposób znaczący na agitację Dorouléda w sprawie wyboru prezydenta, nadużywającą imienia Rosji. „Jestto — pisze *Nord* — ze strony prezesa ligii patrjotycznej wyraźnym brakiem wszelkiej przyzwoitości i należnych względów, jeśli chorągiew mocarstwa, które niby szanuje i poważa, nurza w sporach, w których do wszystkiego, co się w nie mięsza, przylega błoto. Rosja nie miała nigdy zamiaru mięszania się w wewnętrzną politykę Francji, tem mniej zaś w fazy obecnego przesilenia! Nikt we Francji nie ma prawa występywania w roli rzecznika Rosji, a najmniej p. Deroulède, który powinienby sobie przypomnieć, że wszystkie usiłowania jego w Petersburgu i Kopenhadze, aby się zbliżyć do wyższych sfer urzędowych rosyjskich, były daremnemi."

Opinie dzienników berlińskich różnią się, choć w ogóle nie bardzo wierzą w trwałość rzeczypospolitej i pokojowe znaczenie wyboru prezydenta.

National Ztg. tak pisze: „Wróżyć o przyszłości nowego prezydenta jest przedsięwzięciem próżnem. To tylko jest pewnem, że republikańska zgodność, która go na krzesło prezydjalne wyniosła, zacznie w tym dniu niknąć, gdy on przystąpi wśród kłócących się frakcyj do złożenia ministerstwa. Jedna jest tylko polityka, która może dać Francji wewnętrzny pokój, rzeczypospolitej trwałość, a zaniedbanej gospodarce krajowej siły — a tą jest otwarta i stanowcza polityka pokojowa. Jednakże ponieważ nadziei takiej mieć nie można, wystąpi prawdopodobnie w krótkim czasie dotychczasowa gra frakcyj, a rzeczpospolita będzie zmuszona podjąć na nowo walkę z monarchistami".

Post nie sądzi, aby obawy ustąpiły. „Europejska partja wojny, która miała swych przyjaciół w radykalistach, nie przeprowadziła wyboru Freycineta. Lecz to doznało jedynie odwłoki nie klęski. P. Sadi-Carnot, który jest zacnym charakterem, nie będzie w stanie utrzymać się w równowadze na prezydjalnem krześle, które prawica i lewica w huśtawkę zmieniają. Na wiosnę, a może i wcześniej, stronnictwa radykalne wystąpią ze swemi rewolucyjnemi zamachami, aby owładnąć kierownictwem wojny i szczęśliwem jego sprawowaniem wywalczyć sobie stałe posiadanie władzy".

Sprawa taryfowa.

(G) Kryzys ekonomiczna, która tak ciężko dotknęła kraj nasz, opierający byt swój na produkcji rolnej, uczyniła sprawę przewozu płodów gospodarstwa rolnego, czyli sprawę taryf kolejowych, sprawą przewozu ogólnego znaczenia ekonomicznego dla kraju. Następnie kwestja naftowa i gorące jej traktowanie przed półtora rokiem, przy podnoszeniu cła od nafty kaukazkiej, wykazały, że i tu taryfy kolejowe odgrywają, mniej widoczną może, ale również decydującą rolę dla zbytu produkcji krajowej i dla jej targowej wartości.

Sprawa taryf stała się więc jedną z najżywotniejszych spraw ekonomicznych kraju, a Wydział krajowy, wykonując uchwałę sejmową z 20. stycznia 1886 r., zaprosił dra Donimirskiego Antoniego (b. posła z Prus Zachodnich do parlamentu niemieckiego), zamieszkałego podówczas we Wiedniu i poświęcającego się specjalnie studjom kolejowo-taryfowym, aby sprawę tę zbadał i ze stanowiska interesów ekonomicznych Galicji przedstawił swoje na nią poglądy. W tych dniach wyszła z pod prasy zamówiona przez Wydział krajowy praca pana Donimirskiego i została dołączoną jako allegat (23) do sprawozdania z czynności Wydziału krajowego po koniec czerwca r. b.

Praca pana Donimirskiego ma tę zaletę, że oprócz gruntownego studjum przedmiotu i przedstawienia jego całości, w jakiej nigdy przedtem nie był on u nas traktowany, giną w niej wszelkie względy na interesa partykularne, autorowi obce, a rzecz przedstawioną jest ze stanowiska ogólnego, krajowego. W konkluzji pracy stają wobec siebie bez żadnej osłony dwa interesa: interes instytucyj przewozowych (kolei prywatnych, oraz państwowych) i interes ekonomiczny kraju naszego. Niestety, te dwa interesa znajdują się w faktycznej kolizji, nie złagodzonej mądrą polityką, a interes ekonomiczny kraju przedstawia się upośledzonym wobec interesów ekonomicznych rywalizującej z nim zagranicy, dla tego, iż to dogadza transportowym instytucjom i interesom fiskalnym, opartym na tych ostatnich.

Autor mozolnego a światłego studjum ma ciągle przed oczami niebezpieczeństwo, które istniało wówczas, gdy pracę swoją podejmował: że koleje państwowe Galicji zostaną oddane w dzierżawę czy zarząd kolei Karola Ludwika — co naturalnie przy dzisiejszej polityce kolejowej równałoby się spotęgowaniu *ad absurdum* wszystkiego złego. Dalszy ciąg jego pracy wykazuje wszakże, że i koleje państwowe przez zawieranie karteli na podstawie podziału transportów *in natura* i przez tendencję do podnoszenia opłat od transportów dla powiększenia dochodów skarbu (dr. Donimirski z wielką ścisłością wykazuje, że chodzi o dochody rzeczywiste i coraz znaczniejsze, a nie o pokrycie niedoborów i kosztów, propagowany zaś pessymizm jest umyślnym) — nie spełniają zadania swego dla ekonomii kraju, ani jako zakłady konkurencyjne, ani jako czynniki polityki państwowej dla kraju przyjaźnej.

Autor jako główne postulata w sprawie przewozu zboża stawia:

1) aby taryfę lokalną na wszystkich kolejach krajowych zredukowano conajmniej do cen jednostkowych, zaprowadzonych na kolejach skarbowych;

2) aby dla ułatwienia wywozu do Czech, Morawy, Szlązka, Wiednia, do północnych i południowych Niemiec i do Szwajcarji, taryfy związkowe o tyle przynajmniej obniżono, aby ceny przewozu zboża galicyjskiego zrównały się choćiaż z taryfami przyjętemi dla zboża rosyjskiego od Podwołoczysk i Brodów.

Obok tego autor proponuje kilka innych szczegółowych zarządzeń, nieodzownych dla rzeczywistego pożytku z ewentualnego spełnienia powyższych postulatów.

Co do nafty oświadcza on w konkluzji, że jedyną racjonalną pomocą może być zrównanie taryfy dla przewozu nafty w związku kolejowym galicyjskim z taryfą związku południowo-zachodnio-rosyjskiego i austrjackiego, o wiele tańszą od pierwszej.

Przy wszystkich innych produktach krajowych, jak bydło, spirytus, len konopie itp., masło i jaja, i drzewo, wykazuje autor, że dzieje się z taryfami transportowemi zupełnie toż samo, co i przy transportowaniu zboża i nafty — z jedynym może wyjątkiem drzewa, gdzie się znowu uwidocznia w jaskrawy sposób różnica ekonomicznej polityki kolejowej węgierskiej od fiskalnej polityki kolejowej austrjackiej.

Autor wykazuje przy każdym niemal produkcie, że interes wywozowy galicyjski jest poświęcany nietylko dla dochodów tranzytowych z zagranicy, a mianowicie z Rosji (nie Rumunii), ale nadto że jest upośledzony wobec interesów wywozowych Wiednia i Pragi. Wypowiada on także, będąc do opiniowania należycie kwalifikowanym, że pruska polityka kolejowa i działanie kolei państwowych tamże są całkiem odmienne od austrjackich; rządzą się tam innemi względem produkcji krajowej zasadami i inne też tam dla stanu ekonomicznego wynikają ztąd skutki, aniżeli w Galicji.

Wykazuje on także, że uchwały Sejmu galicyjskiego w materjach taryfowych przedsiębrane, żadnego nie czyniły wrażenia na tę ostatnią politykę.

Wobec gruntownego studjum dr. Donimirskiego, opartego na ścisłem cyfr badaniu, doniosłe konkluzje jakie on stawia, wydają się przecież niewystarczającemi; mimo doniosłości swojej, słuszności i łatwości wykonania jakiemiś niedoścignionemi — może jak dotąd. Z tego studjum zdaje się wypływać ta oczywista nauka, że dla ratunku ekonomicznego kraju, sprawa taryfowa potrzebuje niezbędnie rozwiązania, a dla swego rozwiązania potrzebuje innego, energiczniejszego i ogólniejszego ujęcia jej przez reprezentację naszą polityczną, tak przez Sejm, jak w Radzie państwa. Wobec rządu nie wystarczy już trzymać się utartych formuł i szablonów, bo położenie kraju jest wyjątkowem, a uwzględnianie jego interesów ekonomicznych prawie żadnem, owszem często wprost upośledzanem. Teorjami rządzić się więc w tej sprawie nie można, ani poświęcać ją dla parlamentarnych względów, lecz szukać trzeba praktycznego rozwiązania, któreby było ratunkiem ekonomicznym dla kraju, przez to zaś pożytecznem rzetelnie dla państwa i jego polityki.

Jakikolwiek weźmie obrót sprawa taryfowa, praca pana Donimirskiego jest tak gruntowną i ścisła, tak z przedmiotem samym publiczność obznajamiającą, że dziś, ktokolwiek zajmują sprawy polityczno-ekonomiczne, nie sposób aby się obszedł bez jej pomocy, a w sprawie taryfowej nie szukał w niej nawet przewodnich wskazówek. Wydział krajowy, przedstawiając zgromadzonym posłom ten alegat do swoich czynności, wywiązał się też jak należy — przynajmniej co do połowy zadania, włożonego nań uchwałą z d. 20. stycznia 1886 roku.

Sprawy sejmowe.

Komisja gminna obradowała wczoraj w dalszym ciągu nad ustawą dla miast od §. 10 do 21, które przyjęła podług projektu Wydziału krajowego z małemi zmianami stylistycznemi Tylko §. 12 wywołał dłuższą dyskusję.

Poseł Męciński wnosił, aby paragraf ten odrzucono, co się nie utrzymało; poseł Koziebrodzki wnosił oznaczenie liczby radnych podług cyfry ludności miasta. Z powodu niemożności sformułowania na razie tego wniosku, wniósł odroczenie tego paragrafu do następnego posiedzenia, co przyjęto. Przy §. 18 wnosił p. Rogójski, by tylko burmistrz i jeden assesor pobierali stałe wynagrodzenie, komisja jednak przyjęła ten paragraf w brzmieniu projektu. Również §. 18 wywołał dłuższą dyskusję.

P. Starowiejski wystąpił przeciw temu by członkiem magistratu mógł być wybranym każdy, kto ma prawo obieralności do jednej z rad gminnych w kraju.

Przeciw temu paragrafowi przemawiał także sam referent dr. Fruchtman, wnosząc, aby posiadał prawo wybieralności w gminie miejscowej. Komisja przyjęła jednak ten paragraf podług projektu Wydziału krajowego.

Podobnież dłuższą dyskusję wywołał §. 19. Było kilka wniosków co do ilości lat, na które mają być wybierani płatni członkowie magistratu, na lat 5, 6 i 7, utrzymał się jednak w głosowaniu projekt Wydziału, na lat 8.

* * *

Nad projektem ustawy gminnej dla miast obradował także klub lewicy. Dr. Fruchtman wyłuszczał zasady projektu i klub przeprowadził nad niemi rozprawę ogólną, przy której skonstatowano, że opinia miast prowincjonalnych przeważnie nie jest przychylnie dla wniosku Wydziału krajowego usposobioną. Klub wybrał komisje dla przeprowadzenia analizy projektu do ustawy, we czwartek zaś zbiorą się posłowie miejscy w celu zaznaczenia swojego stanowiska w tej sprawie.

* * *

Wczoraj wieczór obradowała komisja administracyjna nad sprawozdaniem Wydziału kraj. o projekcie ustawy budowniczej dla wszystkich miast i miasteczek, tudzież dla 29 miast, dla których osobna ustawa budownicza istnieje. Referował p. Romer. Dłuższą dyskusję wywołała kwestja spisu wszystkich miast i miasteczek, które obowiązywać ma nowa ustawa, zachodziła bowiem wątpliwość, że w spisie tym pomieszczono miejscowości, które do rzędu miasteczek nie należą, a definicja miast i miasteczek nie ma dotąd w ogóle żadnej urzędowej podstawy.

Nadto zastanawiano się dłużej nad §§. 7 i 24 postanawiającym, jaki ma być plan budowy i jakiego materjału wolno do budowy używać. Postanowienia zawarte w projekcie Wydziału krajowego uważają dla mniejszych miasteczek za zbyt uciążliwe.

* * *

Na wczorajszem zebraniu komisji wykonawczej koła posłów włościańskich przeprowadzono rozprawę nad postępami konwersji długów w banku włościańskim i uchwalono udać się po niektóre wyjaśnienia do komitetu likwidacyjnego. Następnie poruczono pp. Zollowi i Madeyskiemu, ażeby ze stanowiska prawniczego zastanowili się nad treścią okólnika Wydziału krajowego w sprawie konsensów politycznych na parcelację obszarów dworskich.

W dalszym ciągu posiedzenia przeprowadzono rozprawę nad wymiarem należytości prawnych przy obejmywaniu spadków po dojściu do pełnoletności małoletnich spadkobierców po raz wtóry, gdy raz już taksa spadkowa opłaconą została. Poseł Rey podniósł w toku dyskusji nad tym przedmiotem, kosztowność postępowania intabulacyjnego przy drobiazgowych zmianach własności realnej, co szczególniej dotkliwie daje się uczuwać włościanom. Poruczono p. Lenartowiczowi wypracowanie wniosku w tej sprawie.

W końcu rozprawiano żywo o stanowisku, jakie zająć należy wobec żądań reformy ustawy drogowej, lecz nie powzięto w tym względzie żadnych uchwał.

* * *

Petycje wniesione do sejmu galicyjskiego: Wydział krajowy z petycją wydziału pow. w Czortkowie popierającą prośbę rady powiat. buczackiej w sprawie podwyższenia wynagrodzenia za dostarczone podwody urzędnikom. Zarząd głównego towarzystwa pedagogicznego we Lwowie w sprawie zmiany art. 15., 18. i 43. ust. kraj. z 2. maja 1873. pod względem użycia kar za nieposyłanie dzieci do szkoły; o przyjęcie wniosków ankiety szkol. w sprawie ustanowienia dodatków 5 letnich po 50 zł. dla nauczycieli; o pozostawienie dotychczasowej subwencji 500 zł. na wydawnictwo czasopisma *Szkoły* na rok 1888.; oddział w Przemyślu o uchwalenie 5-letnich dodatków po 50 zł. rocznie dla nauczycieli. Towarzystwo politechniczne we Lwowie w sprawie przyznania technikom prawa wyborczego z tytułu osobistej kwalifikacji; w sprawie zmiany §§. statutu komisji dla spraw przemysłu domowego i rękodzielniczego komisji krajowej. Wydział pow. w Nowym Targu w sprawie zakupna dóbr zakopańskich na rzecz kraju; w sprawie uznania drogi nowotarsko-zakopańskiej za drogę krajową; w sprawie przedłużenia drogi krajowej z Nowego Targu do Chabówki wiodącej. Wydział powiat. w Cieszanowie, z poparciem petycji wydziału powiat. w Samborze, w sprawie założenia i utrzymania powszechnych zakładów dla nieuleczalnie chorych. Petycja powiatu śniatyńskiego w sprawie uprawy tytoniu wschodnio-południowej części Galicji. Zarząd drogowy w Łyścu o uwolnienie od prestacji drogowej na rok 1887. Przełożona konwentu PP. Sakramentek we Lwowie o jednorazową subwencję na budowę kościoła. Konwent Internatu św. Józefata we Lwowie o subwencję w kwocie 3890 zł. na dobudowanie sali. Stowarzyszenie rzemieślnicze „Gwiazda przemyska" o subwencję na budowę własnego domu. Wydział krakowskiego towarzystwa oświaty ludowej o subwencję na cele towarzystwa. Swierczków, Koszyce wielkie i Koszyce małe o zmianę ustawy postępowania sądowego w sprawach spornych, opiekuńczych i spadkowych. Zwierzchność gminna miasta Zaleszczyk o podwyższenie wynagrodzenia za dostarczone kwatery i podwody dla wojska. Gmina Stasiówka, powiatu ropczyckiego, o zwolnienie od mesznego probostwu w Gumniskach Fox. Komitet parafialny grecko-kat. w Obertynie o zapomogę w kwocie 500 zł. na wewnętrzne urządzenie cerkwi. Jan Nehrebecki imieniem miejscowego komitetu parafialnego w Zalesiu koło Rzeszowa o zapomogę na budowę nowej cerkwi. Dyrekcja szkoły weterynarji we Lwowie o wstawienie do budżetu krajowego kwoty na stypendja dla uczniów tejże szkoły. Rada szkolna miejscowa w Kuryłówce, pow. Łańcut, o podwyższenie rocznej płacy nauczyciela z 300 na 350 zł. wa. Rada szkolna miejscowa w Mikłaszowie o podwyższenie płacy nauczycielom w Mikłaszowie. Rada szkolna miejscowa w Brodach o podwyższenie płac nauczycielom i nauczycielkom i remuneracji katechetom przy szkołach ludowych w Brodach. Rada szkolna miejscowa w Sidzinie, pow. Myślenice, o przeistoczenie tamtejszej szkoły na dwuklasową. Rada szkolna miejscowa w Gdowie o podwyższenie płacy tamtejszym nauczycielom. Leonarda Hainemüller, przełożona klasztoru PP. Benedyktynek w Przemyślu, o subwencję dla szkoły klasztornej. Konkurencja szkoły Wyciąża o podwyższenie płacy nauczycielowi. Nauczyciele szkół ludowych w Przemyślu o zrównanie płac Przemyśla z płacami nauczycieli we Lwowie i Krakowie. Nauczyciele 4-klasowej szkoły w Busku o podwyższenie płacy. Konkurencja szkoły w Wyciążu o uwzględnienie prośby wniesionej w roku 1885. w sprawie przekształcenia szkoły Wyciąża na dwuklasową. Władysław Tustanowski, właściciel dóbr ziemskich, o budowę drogi z Rohatyna do Chodorowa. Gmina miasteczka Radomyśla o zwolnienie od płacenia 1200 zł. rocznie na utrzymanie nauczycieli.

Rada szkolna miejsc. w Woli justowskiej o podwyższenie płacy tamtejszego nauczyciela. Zarządy szkół posp. w Krakowie o podwyższenie płacy młodszym nauczycielom tych szkół. O tożsamo Prezentkiewicz i inni nauczyciele w Wadowicach. Ks. Bukowski w Krakowie o zasiłek na dokończenie restauracji kościoła św. Anny. Gminne obszary dworskie, duchowieństwo i przemysłowcy w pow. myślenickim i wadowickim o przemianę drogi gminnej Zembrzycko-Biertowskiej na krajową. Wydział pow. skałacki w sprawie przymusowej asekuracji w gminach wiejskich i małomiejskich; w sprawie podwyższenia wynagrodzenia gminom za dostarczane z urzędu podwody. Wydział pow. tłumacki w tejże samej sprawie i w sprawie asekuracji budynków włościańskich. Rada szkolna miejsc. w Strzeliskach o podwyższenie płacy tamtejszym nauczycielom. Wydział krajowy przedkłada petycję wydziału powiatowego buczackiego w sprawie podwyższenia wynagrodzenia za dostarczone z urzędu podwody Członkowie z 15 gmin włościańskich w powiecie łańcuckim w sprawie noweli drogowej. Reprezentacja miasta Podgórza w sprawie przekazania pewnych czynności policji miejscowej ekspozyturze policji rządowej — i uregulowania stosunków między temi władzami. Wydział pow. w Kołomyi w sprawie noweli o ściąganie należytości kas pożyczk. gminnych w drodze egzekucji politycznej; w sprawie przymusowej asekuracji budynków włościańskich od ognia. Wydział rady powiat. w Sokalu w sprawie noweli do ustawy o ściąganiu zaległości kas pożyczkowych w drodze egzekucji politycznej. Rada szkolna miejscowa z reprezentacją gminną w Ulanowie o przyznanie stałej etat. płacy z funduszu krajowego Marji Zabierzowskiej nauczycielce robót ręcznych kobiecych. Rada szkolna miejscowa w Trybuchowcach, jak wyżej. Rada szkolna miejscowa w Strzeliskach nowych o przyznanie remuneracji kierownikowi szkoły. Ta sama o zorganizowanie szkoły na 4 klasową. Rada szkolna miejscowa w Pasieczu o zapomogę na budowę nowej szkoły. Rada szkolna miejscowa w Jaryczowie o podwyższenie płacy nauczycielowi. Rada szkolna miejscowa w Kołaczycach o remunerację dla nadetatowej siły nauczycielskiej. Rada szkolna miejscowa w Frysztaku o podwyższenie płac nauczycielom tamtejszej szkoły. Grono nauczycieli 4 klasowej szkoły w Strzeliskach nowych o podwyższenie płacy. Nauczyciele szkoły ludowej w Frysztaku o podwyższenie płacy. Nauczyciel szkoły ludowej w Jaśle o podwyższenie płacy. Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych o subwencję na wydawanie czasopisma *Muzeum*. Wydział rady powiat w Kamionce strumiłowej o zmianę ustawy drogowej. Komitet I. kolonii leczniczej w Rymanowie o subwencję. Wydział rady powiat. w Kossowie o poparcie petycji wydziału powiat. buczackiego w sprawie przymusowej asekuracji budynków włościańskich i mieszczańskich; tenże z poparciem prośby wydziału powiat w Buczaczu w sprawie podwyższenia wynagrodzenia za dostarczone z urzędu podwody. Pogorzelcy m. Sassowa o zapomogę w kwocie 600 zł. i o usunięcie wpływów gminie szkodliwych,

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 7. grudnia.

* **Na posłuchaniu u cesarza** byli 5. b. m. szef biura prezydjalnego ministra skarbu, p. Habdank-Hankiewicz, prezydent sądu krajowego w Kołomyi, p Tchórznicki, radca dworu, Czyszczan i członek rady zawiadowczej kolei czerniowieckiej, pan Ziffer.

* **Z armii.** Starszymi lekarzami w rezerwie mianowani zostali: lekarz asystent, dr. Maksymilian Mosler 55 p. p., elewi: dr. Piotr Gonda ze szpitala garnizonowego nr. 15 w Krakowie do 51. p. p. i dr. Dymitr Teodorowicz ze szpitala garnizonowego w Krakowie nr. 15 do 39. p. p. — Wachmistrz Wojciech Bazal, pełniący służbę w magazynie wojskowym w Krakowie, otrzymał srebrny krzyż zasługi z koroną. — Jagiełło Koczyński z pułku inż. nr. 2 przydzielony został do dyrekcji inżynierji w Czerniowcach.

* **Zmarli.** W Poznańskiem zmarł 3. b. m. Kalikst Bojanowski, właściciel Czarnolasu

W Zagrzebiu zmarł 1. b. m. w 63. roku życia Mikołaj Krestic, prezydent kroackiej izby adwokackiej.

W Mnichowie zmarł znakomity rytownik Karol Schleich.

* **Posiedzenie** komitetu stypendjalnego imienia J. I. Kraszewskiego dla Polek chcących się kształcić w wyższych zakładach naukowych, odbyło się w Krakowie dnia 3. bm., na którem po zmodyfikowaniu przyjęto projekt statutu, jak również przyjęto do wiadomości stan funduszu, który przedstawia się jak następuje: Dobrowolne datki i przychód ze sprzedaży wiersza „Nad mogiłą" M. Konopnickiej stanowią kwotę 814 zł. 44 ct. Wydatki na koszta odbicia projektu statutu i korespondencję do członków komitetu wynoszą 4 zł. 5. ct.; pozostaje więc fundusz 810 zł. 39 ct. Fundusz ten jest umieszczony w Kasie oszczędności w Krakowie.

* **Biblioteka J. I. Kraszewskiego.** W Krakowie bawi od dłuższego czasu p. Franciszek Kraszewski i zajmuje się gorliwie uporządkowaniem biblioteki po swym ojcu, przy pomocy jednego z bibliotekarzy lwowskich. Dział starych książek i rękopisów, liczący około 2000 tomów jest już uporządkowany, a nadto spisano już kilkaset książek nowszych. Równocześnie układany jest katalog, który będzie wydrukowany prawdopodobnie z końcem miesiąc stycznia 1888. Rodzina zmarłego pisarza życzyłaby sobie, by bibliotekę J. I. Kraszewskiego zakupiło jakie miasto w Galicji; poczyniła już pewne kroki w tym kierunku i jest gotową zrobić wielkie ustępstwa, gdyby się jakie miasto oświadczyło z chęcią nabycia.

Z LITERATURY.

Pisma Zygmunta Krasińskiego Tom III. i IV. Lwów, nakładem księgarni Gubrynowicza i Szmidta 1888.

Listy Zygmunta Krasińskiego Tom III. Lwów, nakładem księgarni Gubrynowicza i Szmidta 1887.

W ponurych chwilach życia publicznego, gdy wszystko bije czołem przed faktami dokonanemi, gdy prawo klęka przed siłą, gdy z bojaźni przed zarzutem niepraktycznego marzycielstwa, wolno nawet szyderstwem bryzgać na piękne chwile przeszłości narodowej — w chwilach takich dobrze jest kąpać się w promieniach dusz idealnych, wracać myślą między serca gorąco czujące i wierzące, i szukać w nich ochrony przeciw zgrzytającemu zwątpieniu.

Pisma największego i najidealniejszego szlachcica polskiego, pisma Zygmunta Krasińskiego są niewątpliwie taką krynicą, gdzie wiary i siły na przyszłość zaczerpnąć można. A mamy przed sobą III. tom listów wielkiego poety, oraz III. i IV. tom pism *) jego, w których obok prac młodzieńczych wieszcza, podano rzeczy bardzo mało a nawet wcale nieznane.

*) W tymże samym nakładzie wydane zostały Listy Z. Krasińskiego, tom I. (listy do K. Gaszyńskiego) w r. 1882, tom II. (listy do Adama Sołtana) w r. 1883, oraz pierwsze dwa tomy „Pism".

Tom III. listów mieści w sobie listy do Juliusza Słowackiego, Romana Załuskiego, Edwarda Jaroszyńskiego, do Kajetana i Andrzeja Koźmianów do Stanisława Koźmiana i do Bronisława Trentowskiego.

Najwięcej interesu, i to interesu politycznego, obudziły w nas listy, pisane do Trentowskiego. Pochodzą one z ostatnich lat życia, od r. 1846 do 1858, i kończą się na pół roku przed śmiercią (24. lutego 1859).

Wieszcz ma w nich do opłakiwania wiele zawodów, krwawe wypadki roku 1846 i złudzenia r. 1848, gorżką ironią i ciężkiemi oskarżeniami ciska na tych niwelatorów społecznych, którzy wraz z Bogiem i miłością ojczyzny odbierali ludzkości wszystkie ideały — a przecież z wszystkich tych zawodów wynosi niepokalaną wiarę w przyszłość, i na promiennej przeszłości narodu polskiego buduje nową Polskę i tęskni do niej.

...„Spotkamy się w posępnej chwili — pisze w pierwszym liście do Trentowskiego — *sunt lacryma rerum et mentem mortalia tangunt.* Rzeź humańska niczem w porównaniu z galicyjską: w pierwszej nierównie więcej ciał zginęło, ale w drugiej dusz przepadło wiele, i w jej przeciągłem wrażeniu przepada codzień jeszcze..." Czujemy to niestety aż po dzień dzisiejszy.

Widząc rozprzęsanie chłopów galicyjskich, a z drugiej strony ciężkie błędy centralizacji paryskiej, tak pisze w innym liście:

„Smutno mi nadzwyczaj, ale darmo; na ostatniej desce rozbitego okrętu jeszcze wołać będę: Polska a zacność, Polska a bożoczłowiecza cnota! — i jeżeli trzeba się zatopić, zatopię się tak, a wiem i wierzę, że choćby nikt już na oceanie nie był widnym, jedna pustynia wód — z fal wstaną, z piany morskiej wstaną w tchu Bożym prawi Polacy i krzyk ten wzniosą! I będzie Polska, będzie i wielka i święta, mimo mistyki i demagogii i Jezuity itd. itd. Będzie — lecz może, jak ci mówię, na owych dopiero bałwanach, pod któremi my leżeć będziem, życia obarczeni smętnem wspomnieniem i ciężarem dyszących głębi onad nam! Amen."

„Prawdziwe boże człowieczeństwo — pisze w liście z 31. Oktobra 1848 — to żyć śród brudu, działać śród brudu i zbrodni, a nigdy samemu się nie skalać ni przerażeniem, ni wściekłością uniesienia." A w r. 1849 gdy porywy rewolucyjne, gdy nadużycia demagogii i przemoc maszerującej na Węgry Moskwy, rozkrwawiły mu serce, tak dodaje: „Mojem ostatecznem zdaniem, że natura za dni naszych nie dorosła do dzieła, do którego się bierze. Kędy spojrzę tylko, widzę podłość, kłamstwo i zajadłość zwierzęcą. Temi pierwiastkami rozchwiewają się światy, okresy, społeczeństwa, lecz nikt jeszcze z nich nic nie wybudował. Patrjotyczne uczucie i honor już do rzędu bajek należą."

Oprócz takich ogólnych zapatrywań, rozsypane jest w listach poety wielkie bogactwo szczegółów o różnych współczesnych wypadkach, opinie o osobach, o prądach politycznych, o Towiańszczyźnie, wreszcie szczegóły z życia, o upadającem coraz bardziej zdrowiu poety, o ciężkich stratach wskutek bankructwa Thurneissena itd.

Gdy od listów przejdziemy do III. tomu „Pism" *), znajdziemy tu równoczesne listom, a mniej znane poezje Krasińskiego, w których poeta wylewa nieraz wiele goryczy z głębi zbolałej duszy, lecz nigdzie zwątpienia w przyszłość i wielkość Polski. Czuje się tylko fizycznie złamanym i nie ma nadziei, ażeby sie sam dnia odrodzenia doczekał. W r. 1848. pisze:

O, wiem, że Polska bój zwycięzki toczy,
Że nie zginęła i nigdy nie zginie!
Lecz my czy ujrzym ją w chwały godzinie? —
Nim słońce wejdzie — rosa wyżre oczy.
I będzie wielka i będzie wspaniała;
Lecz robak trumien wprzód może nas stoczy!
Nie jedna w świecie tkwi rozbicia skała:
Nim słońce wejdzie — rosa wyżre oczy.
Ach, płyną lata, ach! upłyną wieki,
Nim się myśl boża w ciało przeistoczy!
Zguba wciąż bliska, a tryumf daleki:
Nim słońce wejdzie — rosa wyżre oczy.

A w roku 1857., gdy pięść reakcji zapanowała nad wszystkiem, gdy zdawało się, że z snu czy z śmierci praca nad odrodzeniem narodowem już się wykrzesać nie da — umysł poety nie daje się uwieść przelotnemi zwycięstwami przemocy; z równą jasnością patrzy w przyszłość i widzi zwycięstwo sprawiedliwości. Oto wiersz z tej pory.

„Cokolwiek będzie, cokolwiek się stanie,
Czy strach i popłoch zdejmie ziemię wszędzie,
Aż świat od osi zadrży po krawędzie;
Czy mądrość święta w pokoju zasiędzie
I pod nią ziemia ta odetchnie biedna,
A ona wszystko zgodzi i pojedna —
Cokolwiek będzie, cokolwiek się stanie,
Jedno wiem tylko: sprawiedliwość będzie,
Jedno wiem tylko: Polska zmartwychwstanie,
Jedno wiem tylko: na dziejów przestrzeni
Grób nasz nam w życia gmach się przepromieni."

W dzisiejszem stadjum ciężkiej, a często tak niewdzięcznej pracy nad wewnętrznem odrodzeniem narodowem, w tej ciemnicy codziennych bojów, gdzie z walką o byt narodowy miesza się już ciernista walka o byt własny — w tem bezustannem spychaniu się z coraz węższych ścieżek życia pod godłem *homo homini lupus* — łakniemy mimowoli ożywczego promienia wiary i nadziei, jaką ten wielki karmazyn żywił aż do ostatniego tchnienia. W tej rozdartej duszy, którą wykarmiły kontrasty miłości do ojca i boleści nad jego upartem sterowaniem przeciw woli całego narodu, w tej duszy, którą wykołysały bohaterskie legendy powstania r. 1831. pomimo najbielszego legitymizmu rodowego — w tej rozdartej duszy i tak wcześnie złamanem ciele było więcej siły i wiary i miłości ojczyzny, niż niejeden mąż polityczny dzisiejszej epoki znieść i pojąć zdoła. *St.*

*) Tom III. oprócz drobnych poezyj, nie umieszczonych w wydawanych dotąd zbiorach pism Krasińskiego, mieści jeszcze następujące rzeczy prozą: Modlitwa, O krytyce w ogólności, O Trójcy i słowie wcielonem, O żywocie wiecznem, Myśli, Z autografu w albumie Ewuni A., Ułomek z dawnego rękopisu słowiańskiego, Wygnaniec, Teodora, Gastołd, Zamek Wileński, Mściwy karzeł i Masław książe Mazowiecki. Grób rodziny Reichsthalów; tom IV. zapełniony jest napisaną jeszcze w r. 1828. powieścią „Władysław Herman i dwór jego".

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juliusz Starkel. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A.)